

# Trwa potężna kampania wymierzona w Polskę

30 stycznia 2018

Niemieckie gazety twierdzą, że „Warszawa to stolica rasizmu”. Ambasador Izraela, że istniały „Polskie obozy śmierci”. Kreml sugeruje, że „nad Wisłą odrodził się faszyzm”. Czy nie jesteśmy przypadkiem o krok od jakiegoś bardzo niepokojącego wydarzenia? Jeśli nasz kraj jest równoległe, nieomal ramię w ramię, oczerniany przez Niemców, Żydów i Rosjan, to są duże szanse na to, że świat uwierzy w wiele bzdurnych kłamstw na temat Polski. A wówczas, w razie poważnego konfliktu lub pacyfikacji, nikt nas nie będzie żałował...

Przypomnijmy sekwencję wydarzeń – 11 listopada ub.r. Lesse Lehrich, który w czasie kampanii prezydenckiej w USA był doradcą Hillary Clinton ds. zagranicznych, opublikował tweeta ze zdjęciem z polskiego Marszu Niepodległości. Problem w tym, że zdjęcie to opisał jako „60.000 Nazis marched on Warsaw today”. Tweet ten wywołał prawdziwą burzę. Tego dnia był on najbardziej rozpowszechnianym tweetem na świecie. Mimo promowania zupełnie nieprawdziwych informacji, administracja Twettera nie zdecydowała się jednak na zablokowanie tego przekazu. Akcje prostujące ze strony Polski na niewiele się zdały. W świat poszedł obraz, jakoby 11 listopada na ulicach Warszawy zebrało się 60 tys. nazistów.

W kolejnych tygodniach kłamliwa propaganda nie ustępowała. Swoje „trzy grosze” dołożyli polscy politycy opozycyjni, którzy zupełnie nieodpowiedzialnymi wypowiedziami legitymizowali fałszywe narracje na temat naszego kraju. Efekt spotęgowała należąca do amerykańskiego kapitału stacja TVN, która przez kilka dni z rzędu, jako topowy temat wszystkich serwisów informacyjnych traktowała incydent z wodzisławskiego lasu, gdzie pięciu neonazistów postanowiło świętować urodziny Hitlera. Natężenie oraz skala, z jaką TVN informował o tym

wydarzeniu spowodowały, że przeciętny odbiorca narracji tworzonych przez tę stację mógł odnieść wrażenie, iż w każdej polskiej gminie wyprawiano Hitlerowi podobne imprezy, a neonazizm to niezwykle poważny problem współczesnej Polski. Jednak prawdziwe uderzenie w dobre imię naszego kraju miało dopiero nastąpić...

27 stycznia ambasador Izraela w Polsce stwierdziła, że penalizacja sformułowania „polskie obozy śmierci” jest próbą negowania Holocaustu. Jej wypowiedź uruchomiła prawdziwą lawinę dyfamacji. W ciągu kolejnych 11 godzin na samym tylko „Twitterze” pojawiło się 25 mln (!) wzmianek w języku angielskim na temat „polskich obozów śmierci”. Wszystkie światowe agencje informacyjne podały bzdurną wersję promowaną przez Izrael, jakoby Polska próbowała prawnie negować Holocaust. Skala globalnego oburzenia na Polskę osiągnęła poziom nigdy wcześniej nie widziany.

Są też obywatele naszego państwa, którzy wspierają antypolską kampanię. To niesamowite ile sympatycy totalnej opozycji są w stanie zrobić, aby zrujnować dobre imię Polski. Piotr Pacewicz na łamach portalu OKO.press zasugerował, że „za nauczanie o Jedwabnem nauczycielom grozi do trzech lata więzienia”. Oczywiście nic w tym sformułowaniu byłego zastępcy redaktora naczelnego Gazety Wyborczej nie było prawdą. Niestety, wycieczki Pacewicza poszły w świat i perfekcyjnie wpisały się w międzynarodową akcję dyfamacyjną wobec Polski, niejako legalizując jej główne założenia. Tak właśnie przegrywamy wojnę informacyjną...

W tekście opublikowanym na łamach sympatyzującego z totalną opozycją serwisu OKO.press ten były zastępca redaktora naczelnego Gazety Wyborczej napisał rzecz następującą: „Za nauczanie o Jedwabnem nauczycielom grozi do trzech lata więzienia. (...) Przesada? Niestety nie. Po nowelizacji ustawy o IPN kara więzienia za przypisywanie Polakom współodpowiedzialności za udział w Holocaustcie wisi także nad nauczycielami”.

Na szokujące sugestie Pacewicza bardzo szybko zareagował IPN. Przedstawiciele Instytutu jasno wskazali, że odpowiedzialność karna będzie groziła tylko tym osobom, które „publicznie i wbrew faktom przypisują Narodowi Polskiemu lub Państwu Polskiemu odpowiedzialność lub współodpowiedzialność za popełnione przez III Rzeszę Niemiecką zbrodnie nazistowskie”. A to oznacza, że Pacewicz w swoim tekście najzwyczajniej w świecie skłamał i wprowadził swoich czytelników w rażący błąd. To jednak nie ma znaczenia – tekst poszedł w świat i zaczął „legitymizować” międzynarodową akcję dyfamacyjną wobec Polski.

Powstaje pytanie – czy w tych okolicznościach Polska jest w stanie wygrać globalną wojnę informacyjną? Odpowiedź jest prosta: Tak. Wystarczy tylko nauczyć się narzucać innym swoje narracje/kontrnarracje oraz – broń Boże – nie obrażać się na tych, którzy zostali przez kłamliwe narracje zmanipulowani. Syndrom „oblężonej twierdzy” jest w tych okolicznościach najgorszym co sami sobie możemy zrobić. Trwa wojna informacyjna i każdy nasz ruch, każda nasza nieprzemysłana reakcja będzie wykorzystana przeciwko nam. Musimy się nauczyć żyć w takim stanie, a jednocześnie wpływać na postrzeganie świata przez innych, uwzględniając nasze interesy i nasz punkt widzenia. To może się udać, ale wymaga odpowiednich finansów oraz potężnego wysiłku organizacyjnego, jak i intelektualnego. Jeśli teraz przegramy wojnę na „soft power”, to tym bardziej przegramy ją w wersji „hard”. Warto o tym pamiętać. Ale najważniejszej wojny informacyjnej ostatnich lat, jaka obecnie została nam wypowiedziana, nie mamy szans wygrać, jeśli ludzie pokroju Pacewicza będą tak otwarcie wprowadzać w błąd i manipulować. Nie mam wątpliwości ten „sabotaż” informacyjny ma na celu przebicie dyfamacji na kolejny poziom. Odpowiedź na pytanie, czy możemy się spodziewać kolejnych podobnych „sabotaży” jest raczej oczywista. Kwestia w tym, czy sobie z nimi poradzimy?

Na podstawie: [Twitter.com](https://twitter.com), [Taz.de](https://www.taz.de), [Oko.press](https://www.oko.press)

Źródło: [Niewygodne.info.pl](https://www.niewygodne.info.pl) [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net